Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w niedzielę rano

Rok V. Kraków, dnia 13 stycznia 1929. Nr. 2

Adres Administracji i Redakcji Kraków, Pl. Matejki L. 7. I. piętro na prawo.

Polsko-ukraińskie porozumienie

w sprawie wspólnego odżydzania wsi i miast.

OTO CO SYGNALIZUJE PRASA ŻYDOWSKA I CZEGO OBAWIAJĄ SIĘ ŻYDZI.

Kilkakrotnie na łamach pisma naszego zwracaliśmy uwagę na konieczność porozumienia się Polaków z Ukraińcami w celu przeprowadzenia wspólnej akcji odżydzenia wsi i miasteczek kresowych.

Jak wiadomo żydostwo na kresach jest elementem rozkładowym, demoralizującym a żerującym na niezgodzie dwu bratnich narodów, polskiego i ruskiego. W interesie żydostwa leży podsycanie niesnasek, kłótni i wręcz nienawiści pomiędzy Polakami a Ukraińcami; postępują bowiem żydzi w myśl naszego przysłowia, że tam, gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta i tym trzecim jest właśnie żyd. Żydostwo prowadzi na kresach naszych politykę lawirowania pomiędzy Polakami a Ukraińcami, judząc jedną stronę na drugą, samo zaś służy równocześnie komuś trzeciemu ze wschodu: bolszewizmowi.

Z wzajemnych kłótni i swarów polsko-ukraińskich cieszy się tylko żyd, on ciągnie z nich największe korzyści i posożytuje na rozpijaniu ciemnej ludności zapadłych kresowych wsi i osiedli.

Obecnie, jeżeli mamy wierzyć temu, co pisze prasa żydowska, jesteśmy w każdym razie na dobrej drodze, jeżeli nie do porozumienia polsko-ukraińskiego w sprawie wspólnego odżydzania miast i wsi, to choćby do szlachetnej rywalizacji w działalności na tem polu.

Oto w jednym z ostatnich numerów sjonistycznego „Naszego Przeglądu" pisze Dr. Rotenstreich w artykule pt. „Odżydzanie, zażydzanie i — odżydzanie":

„Na pierwszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej chwalił się przedstawiciel Ukraińców, że udało się im dotychczas wyrugować pośrednika z 3000 wsi i zapowiedział, że dalej systematycznie będą pracowali nad wyrugowaniem kupca (czytaj: żyda) ze wsi.

Trzy tysiące wsi, to najmniej 12 tysięcy dusz, które żyły z handlu po wsiach, tyleż Żydów wyrugowano w ostatnim czasie wedle twierdzenia przedstawiciela Ukraińców, ze wsi. Nie wiemy, co się z temi rodzinami żydowskiemi stało, dokąd poszły, czy znalazły możność zarobkowania. Przypuszczać należy, że wyrugowani ze wsi Żydzi nawet mieszkania w miastach nie znaleźli, wyszli prawdopodobnie bez grosza. Długo walczyli, aby przecież się utrzymać przy swych dotychczasowych warsztatach pracy. Walczyli bezskutecznie, bo Ukraińcom udało się zorganizować ludność po wsiach i te trzy tysiące zabłąkanych rodzin po wsiach nie mogły wytrzymać agitacji ze strony prowodyrów ukraińskich. W walce tej stracili Żydzi ostatni grosz, zadłużyli się nawet, bo zdawało się, że przecież potrafią się utrzymać.

I ze satysfakcją opowiadał p. Łucki o sukcesach przeciw kupcom żydowskim po wsiach i ci, którzy się przysłuchiwali referatowi p. Łuckiego opowiadają, że poseł ukraiński chciał nie tylko pochwalić się wyrugowaniem Żydów ze wsi ukraińskich, ale chciał udowodnić Polakom, że Ukraińcy z lepszym skutkiem przeprowadzają odżydzanie handlu niż Polacy.

Jeśliby prawdą było, że intencją posła ukraińskiego było zachęcić Polaków do naśladowania ukraińskich metod walki z kupiectwem żydowskiem, to zdaje się nam, że Polacy nie potrzebują wcale nauki i przypomnienia ze strony Ukraińców, w jaki sposób osłabić gospodarcze znaczenie Żydów względnie wyrugować Żydów z ich dotychczasowych placówek gospodarczych. Polacy to umieją, jeśli nie lepiej, to napewno tak dobrze jak Ukraińcy".

Zdaje się, że w tym wypadku Dr. Rotenstreich jednak myli się. My, Polacy, więcej niestety, mówimy, aniżeli czynimy. Ukraińcy zaś— jak widać — mniej mówią, a tem skuteczniej czynami udowadniają, że jednak wieś kresową potrafią odżydzić.

Oczywiście nie ma tu mowy o jakichś pogromach lub tp. metodach barbarzyńskich, chodzi jedynie o planowe, systematyczne stosowanie hasła swój do swego po swoje oraz bojkot handlarza żydowskiego, przy równoczesnem popieraniu własnych placówek handlowych. Czas robi swoje i oczywiście solidarność i dlatego Ukraińcy mogą poszczycić się takimi sukcesami, jak odżydzenie 3000 wsi kresowych. Tak więc, niestety, my Polacy, zwłaszcza z Małopolski i b. Kongresówki możemy pod tym względem brać przykład z Ukraińców.

W dalszym zaś ciągu pisze Dr. Rotenstreich:

„Niedawno odbył się w jednem z miast wojewódzkich zjazd przedstawicieli miejskich Kas oszczędności. Na tym zjeździe przemawiał między innymi kierownik oddziału bankowego którego centrala nie tylko wywiera decydujący wpływ na naszą politykę kredytową, ale jest po największej części źródłem naszej polityki kredytowej. I kierownik ten czynił wyrzuty przedstawicielom miejskich Kas oszczędności, że instytucje te są zażydzone nie tylko w składzie swego zarządy i rady, ale i swej klijenteli. Wskazał ten kierownik oddziału banku, że inne miasto wojewódzkie ma i w dyrekcji i w radzie znaczną ilość Żydów i dużo pracy musiało kosztować, aby Kasy oszczędności odżydzić. Wezwał więc wszystkich kierowników Kas oszczędności, aby nie dopuścili do zażydzenia Kas.

Przypuszczam, że ten kierownik filji naszego banku emisyjnego obznajmiony jest ze statutem Kas oszczędności i wie, że o składzie zarządu Kas oszczędności decyduje Rada miejska każdego miasta i ta wybiera wedle procentowego składu Rady miejskiej i Żydów do zarządu Kasy oszczędności, nie jest to więc najazd Żydów na Kasy oszczędności, tylko dostają Żydzi procentowe przedstawicielstwo w stosunku do swej siły w każdej Radzie miejskiej. Przez podkreślenie, że zarządy Kas Oszczędności są zażydzone, chciał ten przedstawiciel tego oddziału bankowego powiedzieć, że nie należy wybierać do rady względnie dyrekcji Kas oszczędności wedle jakiegoś klucza, bo nie można i nie wolno dopuścić do zażydzenia Kas".

I takie w dalszym ciągu refleksje snuje żydowski publicysta:

„I to, co było powiedzianem na zebraniu Kas oszczędności w jednem województwie nie było tylko „antysemickim wybrykiem" tego kierownika oddziału bankowego, a zdaje się być wskazówką dla wszystkich polskich członków rad miejskich, aby mniej wybierać Żydów do zarządu Kas oszczędnościowych. Dowiadujemy się, że w jednem z większych miast doszło do kompromisu między przedstawicielami wszystkich trzech narodowości w sprawie klucza do wyborów i do Rady miejskiej, zarządu miasta i Kasy oszczędności. W ostatnich dniach zaszła zmiana: Polacy „nie dotrzymują paktu" w sprawie proporcjonalnego wyboru do zarządu Kasy oszczędności — prawdopodobnie w myśl wska-

zówek, by nie dopuścić do zażydzenia Kasy, bo idzie zdaje się hasło: odżydzenie miejskich Kas oszczędności i kredytu".

Artykuł swój kończy zaś temi znamiennemi słowy:

„Polacy nie potrzebują nauki i wskazówek ze strony p. Łuckiego. P. Łucki chwali się, że wyrugowano kilkanaście tysięcy rodzin żydowskich ze wsi. W tem wyrugowaniu Żydów nie ustają i Polacy...

Żydów na Kresach i Małopolsce biją i Polacy i Ukraińcy, obaj odżydzają i pod tym względem nastąpiło zdaje się porozumienie, polsko-ukraińskie porozumienie na tle odżydzania życia gospodarczego".

Słowa Dr. Rotenstreicha oby się sprawdziły! Porozumienie polsko-ukraińskie w sprawie wspólnego odżydzenia Kresów naszych jest koniecznością, jeżeli kresy nasze nie mają stać się jakąś nową Judeą rządzoną przez żywioł obcy nam i wrogi, będący równocześnie awangardą bolszewizmu.

„Żydzi są trucizną w organizmie Polski"!

STWIERDZA TO FRANCESCO TOMMASINI, B. POSEŁ ITALSKI W POLSCE, W SWEM DZIELE P. T. ODRODZENIE POLSKI

Dotychczas tak było, że cudzoziemców informowali o Polsce **żydzi**, przedstawiając naturalnie Ojczyznę naszą w... odpowiedniem świetle, nie szczędząc oszczerstw i kalumnji.

Obecnie coraz bardziej ci cudzoziemcy, którzy mieli możność zapoznać się z naszym krajem i naszymi stosunkami naocznie — prostują te oszczercze informacje żydowskie o Polsce i Polakach, obserwując nadto, objektywnie żywioł żydowski u nas.

Niedawno ukazało się nakładem ruchliwej **księgarni** wydawniczej F. Hoesicka w Warszawie tłumaczenie dzieła Francesco Tommasini'ego, b. posła italskiego w Polsce, pt. „Odrodzenie Polski". Autor jej, wybitny dyplomata włoski, który 4 lata przepędził na swem stanowisku w Warszawie, znany ze swych **liberalnych** przekonań, miał możność również przypatrzyć się dobrze żydostwu w Polsce i scharakteryzował je **w swem dziele bardzo trafnie i prawdziwie**, a jego opinja jest dla nas tem cenniejszą, **że p. Tommasini jako liberał** (partja liberalna we Włoszech jest mocno zażydzona) nie może być posądzany przez żydów o... antysemityzm, reakcjonizm itp. zarzuty szerzone przez żydów.

P. Tommasini pisze tak oto o żydach:

„Żydzi stanowią około 10 proc. ludności i są rozrzuceni po całym obszarze państwa. Najsilniejszy odsetek znajduje się na Kresach wschodnich b. zaboru rosyjskiego oraz w Małopolsce wschodniej, natomiast w b. zaborze pruskim jest ich bardzo mało.

Żydzi zaczęli **emigrować** do Polski w XV w. Jednakże przed rozbiorami nie posiadali znaczniejszych wpływów. Przyczyny tego należy szukać w ich **niskim poziomie kulturalnym**, oraz w fakcie, że stan szlachecki skoncentrował w swych rękach całe życie polityczne. Liczba żydów wzrosła dopiero pod panowaniem obcem, gdy Rosja zaczęła ich nasyłać do Polski, zakazując im osiedlać się na wschód od granicy z roku 1772. Pozatem **mocarstwa zaborcze używały żywiołu żydowskiego dla przeciwstawienia go elementowi polskiemu.**

Żydzi poświęcają się wyłącznie handlowi i zamieszkują w miastach tak większych, jak i mniejszych, podczas gdy gros ludności polskiej mieszka na wsi. W ten sposób żywioł żydowski stanowi prawie **50 proc. ludności miejskiej. Na wschodzie liczba ich przewyższa czasem 80 proc.** W Warszawie stanowią prawie trzecią część ludności, w Łodzi przeszło 25 proc.

Poza byłym zaborem pruskim, w którym liczba ich jest minimalna i gdzie **dążą do zasymilowania się z żywiołem niemieckim**, stojąc na wyższym szczeblu kulturalnym i ekonomicznym, żydzi polscy są bardzo przywiązani do swej narodowości. Chociaż dzielą się na wiele grup, jednakże w olbrzymiej większości zgodni są w żądaniu z jednej strony zapewnienia sobie **wszelkich praw i przywilejów, przysługujących innym obywatelom Rzeczypospolitej**, z drugiej zaś strony **wyposażenia ich w specjalne instytucje religijne**, oświatowe, gospodarcze, a nawet **i polityczne, które stworzyłyby prawdziwe państwo w państwie.** Nawet wybitne osobistości świata żydowskiego, przybyłe z Anglji i Ameryki, celem przekonania się o istotnem położeniu żydów w Polsce, lojalnie przyznały, że te postulaty są **przesadne i sprzeczne.**

Również nie ulega wątpliwości, iż **ogromna większość żydów żywi uczucia antypolskie.** We Lwowie w chwili najgorętszych walk polsko-ukraińskich **w zimie 1919 roku żydzi stali po stronie Ukraińców, wywołując** ze strony polskiej reakcję, którą **chciano przedstawić jako pogrom.** Tak samo i podczas inwazji bolszewickiej żydzi łączyli się prawie zawsze z wrogiem, posuwając się aż do tworzenia **oddziałów regularnych**, które następnie dostawały się do niewoli polskiej **z bronią w ręku.** Prawie we wszystkich miastach i miasteczkach okupowanych przez wojska czerwone, potworzyy się **sowiety, złożone z miejscowych żydów.**

ŻYDZI SĄ obecnie TRUCIZNĄ W ORGANIZMIE POLSKI, trucizną tembardziej **NIEBEZPIECZNĄ,** ponieważ brak na nią antidotum. Kwestja żydowska w Polsce da się rozwiązać dopiero w dalekiej przyszłości częściowo **przez emigrację,** częściowo zaś przez asymilację (?). Lecz na to, abv to nastąpiło jest rzeczą konieczną, by poziom kulturalny i moralny żydów podniósł się, oraz żeby Polacy ten problem potraktowali z ogólniejszego (??) punktu widzenia. **Byłoby rzeczą niesprawiedliwą zarzucać Polakom stosowanie względem żydów polityki represji.** Od czasu, gdy Polska odzyskała niepodległość, **nie było nigdy prawdziwego ruchu antysemickiego,** chociaż często entuzjazm narodowy wyładowuje się **w niebardzo ciężkiem** pobiciu **poszczególnych** żydów, dzieje się to jednakże **bez poważniejszych skutków dla tych ostatnich".**

Jak widzimy więc charakterystyka żydowstwa jest naogół bardzo trafną i demaskuje ona żydów i ich poczynania przed opinją zagranicy.

Nowe olbrzymie oszustwa żydowskie

NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA POLSKIEGO.

Władze skarbowe wykryły w dniach ostatnich wielkie **nadużycia na szkodę skarbu państwa**, popełnione przez szereg przedsiębiorstw, przeważnie **żydowskich,** które nie opłacały patentów ani innych danin państwowych. W wyjątkowych wypadkach, gdy dla zachowania pozorów „przedsiębiorstwa" te opłacały jakieś patenty czy podatki, były one w stosunku do obrotu tak rażąco niskie, że po pobieżnem nawet sprawdzeniu jasnem było, iż musi się tu kryć jakaś tajemnica. Aferę wykryto przed świętami.

Dotychczas ustalono, iż na czele jej stali „przedsiębiorcy" z Katowic: **Rudstein i Lampe,** którzy posiadali filje w Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

Oszustwo polegało na tem, że na pozwoleniach przywozowych, wydawanych przez min. przemysłu i handlu na określoną ilość towaru, **dopisywano kilka zer,** zamiast np. 1000 kilogramów, sprowadzano towaru 10.000 kilo i od „nadwyżki" nie opłacano cła. W ten sposób na rynku wewnętrznym „konkurencja" zawsze się opłacała kosztem skarbu państwa.

W wigilję Bożego Narodzenia przybyli z Katowic dwaj funkcjonarjusze skarbowi, którzy wpadli na trop aferzystów i przełożonym swoim złożyli sensacyjny raport. Wedle tego raportu, pomysłowi „transportowcy" nietylko dopisywali na deklaracjach przewozowych zera, lecz także **podrabiali pieczęcie konsulatów.** Przywóz dotyczył delikatesów i narzędzi chirurgicznych. Jak głosi raport, oszuści mieli wciągnąć do spółki niższych funkcjonarjuszów pogranicznych urzędów celnych.

Afera przybiera wielkie rozmiary. **Bliższe szczegóły ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są w tajemnicy.**

Profanacja religji katolickiej przez żydów

POCZTÓWKI WYOBRAŻAJĄCE JEZUSA CHRYSTUSA JAKO... PREMJE ŻYDOWSKIEJ FABRYKI GILZ „BRISTOL" W ŁODZI.

Nienawiść żydów do Kościoła katolickiego datuje się od czasu, gdy Chrystus Pan przebywał na ziemi — krzewiąc wśród ludów miłość bliźniego.

Zasady ewangelji miłości społecznej w przeciwieństwie do talmudystycznych zasad: „oko za oko, ząb za ząb" nie mogły rzecz prosta być przyjęte przez ówczesne żydostwo, dążące do opanowania świata. Nauki Chrystusowej nie byli wstanie pogodzić ze swą odwieczną nienawiścią do nieżydów. Dla tego też widzimy w historji rozwoju chrześcijaństwa żydów, jako **zdecydowanych wrogów chrześcijan.** W środkach walki z chrześcijaństwem nie przebierali. Tam, gdzie ich siły były niedostateczne do otwartego wystąpienia, oddawali się pod rozkazy satrapów i gnębicieli chrześcijan — służąc im za szpiegów, prowokatorów; byli oni też niekiedy głównymi inicjatorami rzezi chrześcijan.

Minęły wieki. Gnębiciele chrześcijaństwa musieli uznać wyższość nauki Chrystusowej nad bałwochwalczem, filozoficznem i rozpustnem pogaństwem. Jedynie żydzi, zamknięci w swych ghettach, podsycani nienawiścią przez swych przywódców, oparli się chrześcijaństwu. I ten stosunek żydów z przed wieków do religji katolickiej nie uległ w niczem zmianie. Tę samą zaciekłość, tą samą nienawiść do Kościoła obserwujemy **przez całe wieki,** aż do dzisiejszych czasów. Jedynie sposoby zwalczania Kościoła przez żydów uległy modyfikacji, lecz samo odnoszenie się żydów do chrześcijaństwa jest takie same, jakie było za czasów „pochodni neronowskich" — mimo zaszłych ogromnych zmian społecznych na naszym globie.

Żydów spotykamy wszędzie, gdzie tylko mają możność walki **z chrześcijaństwem. Są twórcami wszelkich myśli i teorji, wymierzonych** w całość **Kościoła rzymsko-katolickiego.** Skupiają wokół siebie ateuszów, używając ich za narzędzie walki z religją katolicką. Tworzą organizacje socjalistyczne, wolnomyślicielskie itp., by pod osłoną walki o poprawę bytu proletarjatu, czy też humanitarnych haseł skuteczniej, przy pomocy naiwnych chrześcijan walczyć z Chrystjanizmem. Co tylko może przyczynić się do osłabienia uczuć religijnych w szerokich masach społeczności katolickiej, skwapliwie jest przez żydów wykorzystane, — aż do publicznego przez samych żydów profanowania świętości katolickich.

I oto znów notujemy fakt **sprofanowania wizerunków katolickich przez żydowską fabrykę gilz p. f. „Bristol" w Łodzi,** która do pudełek z gilzami załącza **jako premje pocztówki, wyobrażające postać Jezusa Chrystusa.**

Niecnym pomysłem zaciekłego talmudysty zainteresowało się Towarzystwo Kultury Katolickiej w Łodzi, które **sprawę ukarania żyda oddało w ręce Starostwa grodzkiego.** Niewątpli-

wie żyd zostanie przez Sąd ukarany, **gdyż za tego rodzaju przestępstwa przewiduje dotąd karę kodeks karny.**

Sąd, karząc żyda, spełni tylko swój **obowiązek wobec prawa**, lecz satysfakcji zupełnej dla obrażonych uczuć religijnych — katolików nie będzie nawet w tym wypadku, gdyby Sąd wymierzył żydowi największą karę, przewidzianą w kodeksie karnym.

Społeczeństwo katolickie nie powinno poprzestać tylko na **wyroku sądowym, lecz samo wymierzyć sobie sprawiedliwość przez bojkotowanie wytwórni gilz „Bristol" w Łodzi, by tym** sposobem chociaż w części ratować sponiewierane uczucia religijne.

Jan Gałązka.

Co pisze prasa polska i żydowska?

Marszałek Sejmu o rządzie i parlamencie.

Marszałek Sejmu Daszyński zamieścił artykuł w „Naprzodzie" na temat stosunków między rządem i parlamentem:

Dążenie — pisze marszałek Daszyński — do sprowadzenia **normalnych**, ścisłych, życzliwych stosunków między rządem a parlamentem jest... **pierwszym warunkiem jakiejkolwiek poprawy, jakiegokolwiek uspokojenia umysłów.** Pewnie że najtaniej jest — w takich razach zwalać winę na rząd lub parlament. Ale co zrobić jeżeli konto przewinień jest prawie równe po obu stronach! Czy pieniać się do upadłego, czy ciągle „widzieć czerwono", czy zapomnieć śród sporu o państwie i społeczeństwie?... Praca, zmierzająca do utorowania normalnego stosunku między rządem a parlamentem, na podstawie rozumnego wykonywania praw i obowiązków obu — jest dzisiaj jedną z najważniejszych dla ludzi myślących w Polsce bez względu na ich programy partyjne, oczywiście z wyjątkiem tych, co Polski nie chcą, jak np. **komuniści lub pewne odłamy mniejszościowe.** Praca ta jest ciężka i nieraz pełna goryczy, ale musi być zrobiona... **Jeżeli się tej ciężkiej pracy nie dokona, muszą przyjść kryzysy państwowe, a z nimi społeczne.** Jeszcze jest czas, jeszcze można wiele zrobić, pod warunkiem, że **się chce to zrobić, co jest koniecznem".**

Rząd przeciwko atakom lewicy na Kościół.

Z powodu odpowiedzi ministra Świtalskiego w Sejmie na atak na Kościół p. p. Czapińskiego i Putka, z których pierwszy zażądał poprostu skreślenia całego budżetu na wyznania religijne — pisze „Dzień Polski":

„Przyjmujemy z radością do wiadomości **zapowiedź autorytatywną całkowitego spełniania postulatów, wynikających z litery i ducha Konkordatu** i śledzić będziemy nadal z żywym zainteresowaniem dalsze kroki Rządu na tem polu. Witamy z szczególnem zadowoleniem te słowa ministra, które odnoszą się do **obowiązku praktyk religijnych dla młodzieży szkolnej**, uważając je za **kategoryczną**, acz kurtuazyjną odmowę zastosowania się w czemkolwiek do owych pożałowania godnych rezolucyj z ubiegłego lata Sejmu i Senatu, będących wynikiem częściowo ignorancji i nieporozumienia, częściowo ślepego fanatyzmu „antyklerykalnego", które tyle wywołały niepokoju i protestów w katolickiem społeczeństwie".

Z drugiej strony klub parlamentarny B. B. — jak pisze „Dzień Polski" — zdecydowanie ustosunkował i ustosunkuje się wobec kampanji lewicy przeciw Kościołowi.

„Możemy być pewni, że w niedługim czasie całe duchowieństwo się przekona o skuteczności i celowości **odpowiednich wpływów katolickich w bloku rządowym**, oraz o skrupulatnem przestrzeganu z tej strony lojalności stosunku Rządu do Kościoła".

Zapowiedzi „Dnia Polskiego" poważnego organu ziemian b. Kongresówki przyjmujemy z za dowoleniem do wiadomości i radzi będziemy, jeżeli w pływy katolickie w bloku rządowym wzmocnią się do tego stopnia, by objawiały się nie tylko w słownych enuncjacjach ale i **w czynach!**

PPS. wypiera się Piłsudskiego.

PPS., która jeszcze w czasie wyborów szermowała nazwiskiem Piłsudskiego, kaptując przez nie dla siebie szerokie masy robotnicze w nadziei, że Piłsudski odda za to niepodzielnie władzę im w ręce i stworzy dla nich szereg rentownych i dobrze popłatnych synekur, ta PPS., która w czasie ostatnich wyborów rozdawała w formie ulotek broszurę Piłsudskiego p. t. „Dlaczego stałem się socjalistą" dzisiaj pisze w „Robotniku":

„Ewolucja polskiego socjalizmu od „blankizmu" rosyjskiego „narodniczestwa" a częściowo pseudo-marksowskiego ekonomizmu i naiwnego kosmopolityzmu w kierunku programu PPS. i samo powstanie Polskiej Partji Socjalistycznej odbyło się bez jakiegokolwiek udziału Józefa Piłsudskiego".

„W roku 1887 grupa rosyjskich rewolucjonistów z Andrejuszkinem Gienerałowem, Osipianowem i Uljanowem (bratem Lenina) na czele postanowiła uczcić dzień 1 marca (rocznica zabójstwa Aleksandra II) zamachem bombowym na Aleksandra III. Spisek w ostatniej chwili odkryto i zamach udaremniono. Wśród spiskowców znajdował się Bronisław Piłsudski, brat starszy Józefa. Główni uczestnicy zamachu poszli na szubienicę, Bronisław Piłsudski wyszedł względnie dobrze ,bo wyrok brzmiał na 10 lat katorgi. Józefowi Piłsudskiemu, wówczas młodziutkiemu studentowi charkowskiego uniwersytetu, żadnego związku z zamachem nie udowodniono. Wystarczyło jednak, że miał brata spiskowca, zesłano go więc w drodze administracyjnej na Syberję na przeciąg pięciu lat.

Przy zakładaniu pierwszych organizacji pepesowskich w kraju Józef Piłsudski nie brał również udziału. Wiadomem jest, że na początku 1893 Stanisław Mendelson przekroczył nielegalnie granicę w celu porozumienia się z wybitniejszemi jednostkami w kraju. Między innemi konferował też, ale bezskutecznie i z Piłsudskim — który dopiero co powrócił z zesłania. Piłsudski odmówił wówczas udziału i dopiero w jakiś czas później widzimy go po raz pierwszy w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej".

Nie narzucajmy się żydom!

CZY POMNIK BERKA JOSELEWICZA STANIE WE LWOWIE, A PUŁK. LANDAUA W WARSZAWIE?

We Lwowie utworzony został — staraniem Związku podoficerów rezerwy — Komitet obywatelski budowy pomnika **Berka Joselewicza** we Lwowie.

Również — jak dowiadujemy się — czynione są w Warszawie zabiegi w sprawie budowy pomnika drugiego żyda pułkownika W. P. a mianowicie **Landaua.**

Nie mając w zasadzie nic przeciwko uczczeniu zasług tych żydów, którzy odbijając od swego otoczenia żydowskiego, stale wrogo usposobionego wobec Polski, spełnili tylko swój obowiązek wobec Państwa, które ich swego czasu przyjęło, ochroniło i dało możność egzystencji — wyrazić musimy jednak zdziwienie, iż chodzi nam tak bardzo o podkreślenie zasług tych wyjątków pomiędzy żydami, który właśnie jako wyjątki podkreślają regułę o wrogiem polskości stanowisku żydów. Czyżby chodziło nam tylko o to, by w oczach zagranicy starać się **wybielić** żydów, przedstawić ich jako **lojalnych i t. d.** a w takim razie cui bono?

Przytem jedna uwaga jeszcze: Żydom zupełnie nie chodzi o uczczenie ani takiego Berka Joselewicza czy Landaua, bo to byli — ich zdaniem — **„myszygene"**, którzy... poszli do wojska, zamiast stać się dostawcami armji i bogacić się na tym interesie (nawiasem powiedziawszy Berko Joselewicz był początkowo dostawcą koni dla armji kościuszkowskiej) — jeżeli więc żydzi zupełnie o to nie zabiegają, by wynieść zasługi tych **wyjątkowych** jednostek — widocznie solidaryzują się z całą masą, która tak dzielnie wspomagała w r. 1920 najezdniczą armję sowiecką, a obecnie tworzy kadry szpiegów, agitatorów sowieckich, przemytników i t. d. — dlaczegóż więc my Polacy, mamy brew woli żydów reklamować ich pseudolojalność?!...

„Mesjasz nadchodzi!"

W Palestynie krąży obecnie ulotka, wydana przez pewnego żyda sfardyjskiego nazwiskiem Emanuel ben Nisan. Żyd ten jest kupcem i mieszka w starej dzielnicy Jerozolimy. Autor ulotki pisze, że na początku Nowego Roku modlił się, by Bóg położył kres cierpieniom żydów. Usłyszał wówczas głos, by modlił się o wyzwolenie do pra ojców Izaka i Jakóba. Po kilku dniach ukazał mu się we śnie pewien człowiek ubrany w białe sukne, który zapowiedział wyzwolenie. Atoli Emanuel ben Nisan nie zapamiętał zapowiedzianego terminu wyzwolenia. Po pewnym czasie zjawił mu się znowu starzec we śnie, z uśmiechniętą twarzą, trzymający w dłoniach zwój papieru, na którym było napisane, że wkrótce zjawi się Mesjasz. Po pewnym czasie usłyszał głos, że w roku bieżącym nastąpi całkowite wyzwolenie żydów z niewol. Emanuel ben Nisan wzywa przeto wszystkich żydów do odprawiania pokuty i przygotowania się na przyjęcie Mesjasza.

Fundusz prasowy „Gazety Narodowej"

Zapoczątkowany przez ks. Józefa Muszyńskiego fundusz prasowy „Gazety Narodowej" rośnie powoli lecz nieustannie. Ustawicznie napływają do nas datki większe lub mniejsze, zależnie od możliwości finansowej Ofiarodawcy, świadczące jednak niezależnie od wysokości ofiarowanej kwoty o szerzeniu się idei „Gazety Narodowej" wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Szeregi Przyjaciół naszych rosną!

A pismo nasze docierając do najodleglejszych zakątków Ojczyzny naszej, szerzy wszędzie konieczność obrony przed zalewem żydostwa, komunizmu i talmudyzmu. Hasło odżydzenia kraju z jednej strony, z drugiej zaś konsolidacji wszelkich prawdziwie polskich, żywych, twórczych sił w Narodzie przenika wszystkich: chłopa, robotnika, urzędnika, kupca, przemysłowca, rzemieślnika, ziemianina, nauczyciela — wszystkich bez wyjątku. Idea obrony wiary katolickiej przed naporem wrogich sił skupia około Duchowieństwa naszego coraz więcej ludzi dobrej woli. Dobrej myśli idziemy naprzód z wiarą i ufnością, idziemy ku lepszemu jutru.

Oto wykaz składek, jakie ostatnio wpłynęły na fundusz prasowy:

Wanda Wołoszyńska z Krakowa 24 zł.
Ks. Jan Wodarz, proboszcz z Krasowy 10 zł.
Henryk Pakuła z Katowic 5 zł.
Helena Komorowska z Kosina 2 zł.
Al. K. z Radzymina 2 zł.
Dr Tad. Redyk z Krakowa (po raz 4-ty!) 10 zł.
Bank Ludowy z Koronowa (po raz 3-ci!) 10 zł.
Józef Misiołowicz ze Lwowa 8 zł.
Józef Kr. z Nowego Sącza 5 zł.
Henryk Rokicki ze Stanisławowa 5 zł.
Zofja Wilczyńska z Poznania 6 zł.
Bronisław Kocwa z Mysłowic 3 zł.
Władysław Litarski z Krakowa 2 zł.
Albin Gryczko z Bydgoszczy 5 zł.
St. L. z Łucka 4 zł.
Wiktor Presser z Łodzi 5 zł.
Tadeusz Ligęza z Ostrowia 10 zł.
Piotr Krajewski z Grodna 2 zł.
Zygmunt Roth z Przemyśla 4 zł.
Nauczyciel z Zakopanego 3 zł.
W. W. emeryt z Krakowa 4 zł.

Wszystkim Ofiarodawcom, Przyjaciołom Pisma naszego składamy gorące podziękowanie „Bóg zapłać!"

Wydawnictwo „Gaz. Nar."

Zdegenerowany socjalizm.

SOCJALIZM WROGIEM RELIGJI KATOLICKIEJ, KOŚCIOŁA I DUCHOWIEŃSTWA.

Po lipcowej rewolcie 1927 r. we Wiedniu — kiedy to socjaliści zaczęli się wycofywać po nieudanej próbie wprowadzenia „rządów robotniczo-włościańskich" w krajach Republiki Austrj. i w tchórzliwy sposób zaczęli zwalać winę na „komunistów", wówczas nawet wolnomularskie i pewne żydowskie pismo niemieckie, zaczęło drwić z nich i wyszydzać, stawiając kategoryczne żądanie, by dokładnie rozgraniczyli, gdzie się socjalizm kończy a bolszewizm zaczyna i na odwrót. — Te szyderstwa były całkiem zasłużoną karą za siedzenie na dwóch stołkach.

Rzekomem hasłem socjalistów jest poprawa doli ludu pracującego, co byłoby bardzo chlubnem, gdyby to w rzeczywistości miało miejsce. Lecz w tym wypadku musiałoby uświadomienie robotnika całkiem inaczej wyglądać, aniżeli to w rzeczywistośi ma miejsce. Musieliby go przedewszystkiem uświadomić o tem, że człowiek chcący mieć pełnię praw musi wykonywać **wszystkie** obowiązki przypadające na niego; uczyliby go **solidności w pracy**, zachęcaliby go do oszczędności, do ruchu spółdzielczego i t. p.

Ale menerzy socjalizmu tego nie robią, albowiem klasa robotnicza stała by się wówczas państwowotwórczym czynnikiem, a oni chcą jej użyć **tylko do** wywołania rewolucji społecznej; dlatego więc muszą i swoich robotników jak i cały świat ciągle okłamywać.

Jednem z takich kłamstw jest **ustosunkowanie się socjalizmu do religji chrześcijańskiej** a szczególnie **do katolickiej.**

Tak jak na całym świecie, tak samo i we Wiedniu głoszą socjaliści, że religję (rzekomo) nie zwalczają i są zdania, że można być i socjalistą i katolikiem. A z drugiej strony ci sami łotrzykowie socjalistyczni propagują zapomocą ulotek, transparentów i t. p. całkiem co innego, a mianowicie, że

„Ksiądz prałat Seipel jest wrogiem robotników i chce znieść ochronę lokatorów; (rzekomo) najlepszą odpowiedzią na tę czynność rządu prałatów **jest wystąpienie z kościoła katolickiego...** i że wszelkie koszta wystąpienia ponosi związek wolnomyślicieli".

I w takiem postępowaniu leży szelmostwo.

Tego rodzaju perfidja wywołała oburzenie do tego stopnia, że wszystkie pisma niemieckie, nie wyłączając wolnomurarskich i jednego żydowskiego, wyraziły pogardę dla takiego postępowania socjalistów. Czytamy tam, że

„tego rodzaju walka wskazuje, jak nisko upadł austromarxizm (tak bowiem nazywają tam austrjackich socjalistów). — Komuniści nie chodzą przynajmniej w maskach. Są **jawnymi programowymi wrogami religji.** — Socjaliści robią inaczej, i na tem polega ich znikczemnienie i niski poziom etyczny ich postępowania".

Podobne postępowanie i znikczemnienie widzimy nie tylko u „Austromarxistów" — ale u wszystkich innych t. zw. „socjaldemokratów" na całym globie, a w pierwszej linji **u naszych „Po'marxistów"** pepeesowych.

Jedna uczciwa grupa oderwała się od tej zgrai kłamców i blagierów i tworzy „Frakcję", której ideologja wykazuje, gdzie leży różnica między zdrową dążnością klasy robotniczej z jednej strony a bolszewizmem z drugiej strony, i gdy polmarxiści siedzą na dwóch stołkach — postanowiła Frakcja siąść solidnie na jednym. Wszystko wskazuje na to, że oni pójdą tylko po linji interesów klasy robotniczej, mając dobro jej jako jedyny cel, a nie jako humbug do tumanienia i okłamywania jej a to, żeby ją użyć jako środka do celów międzynarodowego żydowstwa. Różnica między PPS. a **dawna** Frakcja rewolucyjna PPS. jest ta, że Diamandy, Libermany, Haeckery mają dobro klasy robotniczej na ustach, a Moraczewscy, Jaworowscy i t. p. **mają** dobro robotnika **na sercu.**

Moraczewskiego znałem tylko z widzenia — lecz od 28 lat obserwując pracę jego nad robotnikiem, skonstatowałem, że tym samym hasłom zawsze był wierny, które głosi w Przedświcie", i że nigdy robotnika nie okłamywał i nie ma w nim ani cienia obłudy jakie kolwiek, cechując Diamandów i Libermanów i t. p.

Jak perfidnymi potrafią być nasi „Polmarxiści" w stosunku do kościoła katolickiego — przytoczę wyjątek z jednej odezwy przedwyborczej, w której dla tumanienia chłopów i robotników pisało **się takie rzeczy:**

„Czy socjaliści zwalczają religję i chrześcijaństwo?

(Odpowiedź) Naturalnie bezczelne kłamstwo! Odwrotnie! Cel socjalistów — pomódz biednym i upośledzonym, ciężko pracującym i nieszczęśliwym. Cel socjalistów to prawda, równość, sprawiedliwość. A to właśnie chrześcijański cel.

...Czy socjaliści zwalczają księży?

(Odpowiedź) Naturalnie kłamstwo! Od księży chcą socjaliści tylko tego, by żyli i pracowali po Bożemu, według sprawiedliwości..." i t. p.

Te wywody są zakończone okrzykiem: „Niech żyje dwójka! Niech żyje zwycięstwo ludu pracującego! Niech żyje sprawiedliwość i socjalizm!" i t. p.

Jak w rzeczywistości wygląda to niezwalczanie **religji i księży**, a szczególnie ta „sprawiedliwość" i socjalizm — to widzimy z uchwały sejmu i senatu żądającej obalenia okólnika ministra Dra Bartla dotyczącego praktyk religijnych młodzieży szkolnej.

W gruncie rzeczy chodzi tu niby o to, ażeby salwować „wolność sumienia" tych nauczycieli, którzy są wolnomyślicie'ami lub innowiercami. Mówimy **„niby"**, albowiem to est tylko **pozór dla zakrycia łotrowskiej i perfidnej roboty.** Albowiem gdyby się naprawdę rozchodziło. o zachowanie „wolności sumienia" wolnomyślicie'i i innowierców, to od uczciwych ludzi postawiony wniosek powinien był brzmieć: „Żądamy, ażeby nauczyciel innowierców uwolnić od nadzorowania młodzieży katolickiej w czasie wykonywania jej praktyk religijnych". **Takiemu żądaniu nie powinien się opierać żaden rozsądny katolik.** Ma bowiem nauczyciel innowierca nudzić się albo na exorcie, albo na nabożeństwie w kościele i dawać młodzieży zły przykład, — to niech lepiej zostanie sobie w domu, albo pójdzie do kawiarni. — **Tak jak**, nam wolno być katolikami, tak jemu wolno być innowiercą i wolnomyślicielem.

Lecz przez to, że jest kilku innowierców i wolnomyślicieli, ażeby miljony innych obywateli miało być pozbawionych prawa do wykonywania przez ich dzieci praktyk religijnych w szkołach, to jest albo **szczyt perfidji**, albo **szczyt głupoty** stawiać takie żądanie.

I tej perfidji dopuścił się i poseł Czapiński kiedy w swojem przemówieniu w Sejmie dnia 17 grudnia z. r. zaznaczył:

„Nam nie chodzi o wycofanie nauki religji, lecz o **przymusowe praktyki religijne**".

Dziwić się należy, że nikt z posłów katolickich nie zabrał głosu i nie postawił mu następującego wezwania: „Jeżeli pan wspominasz o przymusowych praktykach religijnych, prosimy pana o podanie nam faktów, kto, kogo i kiedy **zmuszał** do wykonywania praktyk religijnych". Jeżeliby dostarczył prawdziwych faktów, należałoby przymus usunąć — jeżeliby nie był w stanie dostarczyć faktów, albo podał kłamliwe, należałoby jego postępowanie **napiętnować jako nikczemność.**

Pani min. Sujkowska na zebraniu Pań podniosła raz zarzut, że zakonnice pastwią się nad dziećmi poruczonemi ich opiece, zamykając je w trup'arni(!) i bijąc je powrozami przez mokrą ścierkę, aby sińców nie było. Gdy Panie katolickie zażądały natychmiast podania imion i bliższych okoliczności, nie była p. Sujkowska w stanie tego uczynić. I od tego czasu tego rodzaju zarzutów skomponowanych i skombinowanych nie podnosi więcej. — Że też się między katolickimi posłami nie znalazł nikt, ktoby był takie same pytanie i pod adresem p. Czapińskiego postawił.

Jan Kozicki.

Walka z religją w Bolszewji

nie daje spodziewanych przez sowiety rezultatów

WPŁYWY DUCHOWIEŃSTWA ROSNĄ — MIASTO RELIGIJNE EWANGIELIŃSK.

Walka z religją w Rosji sowieckiej, stanowiąca, jak wiadomo, jeden z głównych punktów programu bolszewickiego, przedstawia się w praktyce zupełnie inaczej, niż w teorji.

Teoretycznie walkę z religją prowadzą nietylko antyreligijne organizacje „bezbożników", lecz i wszystkie lokalne instytucje sowieckie. — **Duchowni są w Rosji ludźmi, stojącemi poza prawem**, są pozbawieni czynnego i biernego prawa wyborczego, nakładane są na nich wysokie podatki i **najwyższe opłaty** za korzystanie z mieszkań w domach komunalnych.

Tak przedstawia się strona teoretyczna walki z religją w Rosji dzisiejszej.

W praktyce walka ta jednak, nie bacząc na trudną sytuację duchowieństwa, nie zawsze kończy się pomyślnie dla strony silniejszej, to jest dla komunistów. **Często bardzo z walki tej zwycięsko wychodzą obrońcy religji**, zdobywając ponownie utracone pozycje i dyskredytując swych przeciwników w oczach szerokich warstw ludności.

Przyznają to otwarcie sami komuniści względnie reprezentująca opinję komunistyczną oficjalna prasa sowiecka. Tak np. w jednym z ostatnich numerów moskiewskich „Izwiestij" czytamy, że w pewnej miejscowości w powiecie Kolelniczskim z okazji poświęcenia nowej ikony św. Miłokaja-Cudotwórcy, władze miejscowe zarządziły powszechny odpoczynek, ustanawiając równocześnie, że w zamian za to pracować się będzie w dniu najbliższego święta proletarjackiego.

Wypadek ten, wymownie świadczący **o fiasku propagandy antyrel'gijnej** w danej miejscowości i o zupełnem ignorowaniu dyrektyw władz sowieckich, nie jest bynajmniej jakimś specjalnym wyjątkiem, bowiem podobne objawy jawnego popierania przez ludność działalności prześladowanego przez władze duchowieństwa są obecnie w Rosji na porządku dziennym. W tych dniach mieli możność przekonania się o tem przedstawiciele prasy sowieckiej, których zaproszono do Centralnego związku bezbożników i zapoznano ich tam z materjałem, ilustrującym wpływy duchowieństwa na aparat sowiecki. — Z materjału tego wynika, między innemi, że w niektórych miejscowościach zanotowano już **wypadki bezpośredniego oddziaływania duchowieństwa na nastroje wyborców.**

O perspektywach stale rosnących wpływów duchowieństwa moż a sob e najlepi j wyrobić pewne zdanie na podstaw e faktu, iż w Rosji istnieje dzisiaj 60 000 cerkwi, że działa tam około 300.000 księży i około 10.000 mnichów, żyjących w klasztorach, które dzisiaj oficjalnie nazywają się „artelami gospodarczemi" i t. d. — Z materjału, przedłożonego przedstawicielom prasy sowieckiej, wynika dalej, że przy kościele prawosławnym istnieją **specjalne organizacje młodzieży chrześcijańskiej**, organizowane na **wzór związku młodzieży komunistycznej.** W Moskwie, Leningradzie i Kijowie czynne są ponadto wyższe szkoły teologiczne, kształcące nowych duchownych w myśl dogmatów wiary chrześcijańskiej.

Nie bacząc na wszelkiego rodzaju szykany — duchowieństwo w ZSSR. organizuje od czasu do czasu swe zjazdy, na których omawiane są najrozmaitsze aktualne zagadnienia polityczne, interesujące Kościół. Tak np. na zjeździe duchowieństwa ukraińskiego omawiano **sprawę nauczania religji w szkołach**, przyczem postanowiono wystosować na ręce ogólnoukraińskiego centralnego komitetu wykonawczego specjalny memorjał, domagający się **zaprowadzenia nauki religji we wszystkich szkołach ukraińskich.**

Na szczególną uwagę zasługuje stwierdzony przez działaczy antireligijnych fakt wysłania przez wierzących specjalnej komisji rzeczoznawców na Syberję, celem wyszukania tam odpowiedniego miejsca pod budowę **całego miasta religijnego**, które otrzymać miało nazwę **Ewangielińsk.**

Do klasztorów odbywają się w Rosji **w dalszym ciągu doroczne pielgrzymki wierzących** — zupełnie tak samo, jak miało to miejsce w czasach przedwojennych. **Jedna z pielgrzymek ta-**

kich do klasztoru u podnóża góry Besztau na Kaukazie opisały niedawno bardzo barwnie moskiewskie „Izwiestja“.

Niektóre probostwa posiadają obecnie w Rosji własne spółdzielnie, które często są jakgdyby filjami spółdzielni komunistycznych. W ten sposób wewnątrz samych instytucyj sowieckich i organizacyj powstaje obecnie w Rosji zupełnie legalnie swego rodzaju „obrona religijna“, popierana częstokroć bardzo gorliwie nietylko przez ludność, lecz i przez lokalnych funkcjonarjuszy sowieckich.

Systematyczne załamywanie się frontu antireligijnego przy równoczesnym wzroście wpływów duchowieństwa niepokoi wielce działaczy sowieckich którzy zastanawiają się obecnie nad tem, w jaki sposób można by było najskuteczniej przeciwdziałać żywiołowemu wprost wzrostowi religijności wśród szerokich warstw ludności rosyjskiej.

Komisja kodyfikacyjna w sprawie pojedynków.

Tak P. T. Członkom Komisji, p. gen. Dancowi jak i naszym posłom pod rozwagę.

Jak podały czasopisma to i Komisja Kodyfikacyjna wystąpiła przeciw pojedynkom, gdyż redagując Polski Kodeks Karny zamieściła w nim bardzo ostry paragraf przeciw pojedynkom, grożący pojedynkującym **karą czteroletnie go więzienia a także** i pociągnięciem do odpowiedzialności sądowo karnej i sekundantów itp.

Paragraf powyżej przetoczonej zasadniczej treści doszedł do skutku tylko dzięki mylnej ocenie istoty rzeczy tak ze strony referenta jak i ze strony P. T. Członków Komisji. — Jeżeli bowiem **publiczne państwowe** prawa karne ma **skutecznie** zwalczać ekstrawagancje wywołane w niektórych wypadkach przez mylne lub nierozsądne stosowanie **prawa zwyczajowego**, służącego do ochrony czci z silniejszem zaakcentowaniem godności osobistej stron spornych, to należy w tym wypadku, rozeznać, gdzie jest jądro zła, i dążyć na prostej drodze do usunięcia tegoż, ale nie zwalczać zło w ten sposób, że się jądro zła pozostawia prawie nietkniętem lub niedość skutecznie zwalczanem a dąży się jedynie do **silniej szego** zwalczania dalszych przejawów jego.

Silniejsze ścigane pojedynkujących się, aniżeli sekundantów, — jak to przewiduje projekt Polskiego Kodeksu Karnego — miałoby wówczas rację bytu, gdyby kodeks honorowy (prywatny) uważany wśród większej części elity europejskiej za **obowiązujący** wyraźnie **nakazywał, że każdy** zatarg na tle honorowym, **musi** się skończyć pojedynkiem, jak to n. p. **wyraźnie** wymagają normy przestrzegane w stowarzyszeniach burszowskich, co do t. zw. „**mensury**“. (Zaznaczyć należy, że „**mensura**“ nie może być uważana **za pojedynek**, lecz tylko za **sport, połączony z upustem krwi.** Bursze mogą się tylko po gębach ciąć. Oczy jak też wszystkie inne części ciała są tak zabezpieczone, że taki plastronami owinięty bursz stający na „mensurę“ wygląda jak baman). — Gdyby więc i **kodeks honorowy** stał na takich samych zasadach, to byłoby rzeczą całkiem słuszną, że w pierwszej linji należy ścigać sądowokarnie tak wyzywającego, jak i wezwanego, albowiem w tym razie każdy z nich wiedziałby o tem, że sekundanci nie mają innej drogi do wyboru, jak pojedynek.

Jeżeli przestudjujemy kodeks honorowy, to widzimy całkiem co innego, a mianowicie to, że jako winowajców każdego pojedynku należy uważać w pierwszej linji sekundantów.

Dlatego, żeby pojedynkowiczostwo zwalczać skutecznie powinien odnośny paragraf Polskiego Kodeksu Karnego mieć następujące brzmienie:

„Zbrodni pojedynku dopuszcza się:

a) każdy, kto jako zastępca uproszony do załatwienia w drodze prywatnej sporu wynikłego na tle honorowym spowoduje załatwienie go drogą starcia orężnego między przeciwnikami przez to, że wyda orzeczenie: odnośna sprawa sporna sporu może **tylko** drogą starcia orężnego być dla obydwóch stron **honorowo załatwiona** i przez takie orzeczenie spowoduje pojedynek między nimi, i kto czynni przygotowania na odbycie pojedynku przez wyszukanie miejsca, wyznaczenie czasu, dostarczenie broni na miejsce i zabezpieczenie pomocy lekarskiej.

b) każdy z przeciwników, który takiemu orzeczeniu sekundantów poddając się staje na miejscu i weźmie czynny udział w starciu orężnem, i to bez względu na to, czy wynik tego starcia miał jaki skutek czy nie.

c) każdy, kto jako dalszy pomocnik przyczynił się do umożliwienia odbycia pojedynku, — (jak np. lekarze i t. p.).

Ad a) Sekundantów dla tego należy uważać **jako głównych winowajców**, 1) ponieważ kodeks honorowy czyni zawisłem odbycie pojedynku tylko od ich decyzji, 2) ponieważ wkazuje im jako pierwszy obowiązek dołożyć **jak największych** starań w tym kierunku, ażeby osiągnąć pokojowe załatwienie sprawy przez uzyskanie pełnej satysfakscji dla „**obrażonego**“ bez poniżenia „**wyzwanego**“, 3) ponieważ kodeks honorowy wskazuje zaangażowanym, ażeby jako zastępców wybierali zrównoważonych i spokojnych ludzi, gdyż tylko przez takich da się załatwienie sprawy w powyżej podany sposób osiągnąć, 4) ponieważ kodeks honorowy pozostawia sekundantom **zupełną wolność** w ocenie sytuacji, i zupełnie wolną rękę postępowania i czyni ich zupełnie niezależnymi od życzeń ich mandatów, 5) ponieważ w razie pojedynku oni muszą wyznaczyć czas, miejsce, sposób i warunki pojedynku, muszą oznaczyć broń, dostarczyć ją na miejsce i dać pojedynkującym się do ręki — ustawić przeciwników na stanowiska i dać komendę do rozpoczęcia walki (wzgl. oddania strzału).

Wszystkie te okoliczności wskazują, że **ich** w pierwszej linji jako winowajców należy uważać; oni bowiem są zupełnie niezależni i niekrępowani życzeniami swoich mandantów. Jeżeli dojdą do przekonania, że sprawa da się polubownie załatwić, to powinni powziąć uchwałę w tym kierunku. Jeżeli się to ich klijentowi nie podoba, to on może im za fatygę podziękować i poprosić dwóch innych a jeżeli się to zastępcom przeciwnika nie podoba w takim razie obowiązkiem ich jest układy zerwać, spisać jednostrony protokół i jeżeli są oficerami — przedłożyć Radzie honorowej rozpatrzenia. Jeżeli bowiem nieustępliwość ogółem w sprawie dania odpowiedniej satysfakcji była praktykowana przez sekundantów obrażającego, to wskazywałoby na to, że tu chodzi o zwykłe awanturowanie się przez to samo zatraca sprawa cechy honorowości. Również z tego samego punktu należy rozpatrzeć i stanowisko sekundantów obrażonego, jeżeli oni dla swego klijenta co do zyskania satysfakcji stanowią zbyt wygórowane wymogi, zdążające do nieusprawiedliwionego okolicznościami poniżenia wyzwanego.

Sekundanci jeżeli chcą swój urząd uczciwie i solidnie wypełnić, powinni sobie zapamiętać słowa sędziego z „Pana Tadeusza“.

„Grzeczność nie jest rzeczą małą
Gdy się człowiek uczy ważyć jak przystało
Drugich wiek, urodzenie, cnoty, obyczaje
Wtenczas i swoją ważność zarazem poznaje.

Tyle co do głównych sprawców każdego pojedynku, tj. sekundantów.

ad b) pojedynkujących należy uważać za winowajców drugorzędnych. O ile kodeks honorowy pozostawia sekundantom zupełnie a zupełnie wolną rękę, o tyle mandanci, muszą się do orzeczenia sekundantów zastosować, jeżeli **nie chcą narazić na utratę szacunku,** zwłaszcza jeżeli przynależą do stanu wojskowego i są oficerami, **bez względu na to czy aktywnymi,** czy rezerwowymi i t. d. Tu zachodzi „**nieodporny przymus**“, albowiem za kodeksem honorowym stoi **w rezerwie** ku jego obronie ustawa o wojskowych sądach honorowych, ad c) jako dalszych winowajców w pojedynku należy uważać i **lekarzy.** Gdyby oni gremjalnie odmówili brania udziału w pojedynkach, to uniemożliwiliby tem samem i odbycie ich. Sekundanci, którzyby dopuścili do naruszenia formalności w czasie starcia, lub dopuścili do odbycia pojedynku bez lekarzy, naraziliby się na zarzut infancji.

W gruncie rzeczy lepiejby było, gdyby polski kodeks karny nie zamieszczał osobnego paragrafu o pojedynkach, a traktował każdy wypadek indywidualnie, bądźto zabójstwo, bądźto jako ciężkie uszkodzenie ciała. Jako zbrodnię morderstwa możnaby pojedynek tylko wówczas uważać, gdyby który z przeciwników np. przed starciem potarł ostrze szabli watą zamaczaną w truciznę, lub przy strzelaniu umożliwił sobie w jakiś sposób używanie eksplodujących kul — gdyż oskarżyciel publiczny przytaczając takie w postępowaniu dowodowem stwierdzone fakta, dostarczył by dowodu na to, że X. czy Y. działając wrogo przeciw komuś, **działał z zamiarem pozbawienia go życia;** a udowodnienie tego zamiaru stanowi kryterjum zbrodni morderstwa. Argument, że chodzi tu o obronę honoru, nie wytrzymuje krytyki. Parobcy idący na siebie z drągami i rozwalający sobie łby, czynią to również w obronie „honoru“ pojętego w ich sposób, a nie bywają oskarżeni o zbrodnię pojedynku, tylko o zabójstwo, lub ciężkie uszkodzenie ciała.

Wobec ustawy powinni być wszyscy równi.

Jan Kozicki.

Zawiedzione nadzieje.

OTO SMUTNY BILANS ROKU 1928 W POLSCE — I JEDEN JEDYNY JEGO PLUS.

Bardzo trafne i charakterystyczne uwagi o roku 1928 czyni „Czas“ krakowski, sumując bilans jego plusów i minusów.

Byłże ten rok lepszym czy gorszym od całego szeregu swych poprzedników? **spełnił że on choć w części te nadzieje, które się z nim wiązały?** posunął że on naprzód sprawę odrodzenia i uporządkowania Polski? — zapytuje „Czas“ i odpowiada na to pytanie następująco:

„Kończyliśmy rok przeszły w silnem napięciu, jakie zawsze towarzyszy okresowi wyborczemu. Panowało podniecenie i gorączka polityczna; budziły się nadzieje i rojono o wielkich zmianach **na lepsze** w ustroju i gospodarstwie naszego państwa.

Spodziewano się, że z wyborów wyjdzie sejm o nowym składzie, daleko lepszym aniżeli sejm poprzedni — i że rząd będzie mógł i będzie chciał wraz z tym nowym sejmem przystąpić do pracy nad przebudową naszego państwa. — Wprawdzie było rzeczą jasną, że absolutnej większości rząd i w tym nowym sejmie (wybranym na podstawie starej ordynacji!) — nie zdobędzie; jednakże sądzono, że znajdzie się w nim dość silna grupa posłów, około której skrystalizuje się większość zdolna do pracy państwowo twórczej.

Niestety, **nic podobnego nie nastąpiło.** Sejm posiadł istotnie taką grupę przychylnie wobec rządu usposobioną, ale żadnych dalszych konsekwencyj z tego nie wyciągnięto. **Do porozumienia między rządem a parlamentem nie doszło. Współpraca nie nastąpiła.** Stanowi to niestycha nie ujemną cechę całego życia politycznego ubiegłego roku.

Rezultatem tego jest bowiem **zatamowanie całej akcji w zakresie rozbudowy państwa,** do jakiej rząd miał tyle danych w swem ręku. — **Żadna z pilnych spraw państwowych nie posunęła się poważnej naprzód. W zakresie spraw mniejszościowych stoimy jakeśmy stali. Myśl o reformie ordynacji wyborczej do sejmu i senatu utonęła prawie bez znaczenia.** Reforma ustroju została pokierowana na **fałszywe tory, na których stoi bez możności szybkiego załatwienia przez sejm i senat.** Reforma administracji, załatwiona **połowicznie** dekretem styczniowym rządu, daje powód do **bardzo melancholijnych refleksyj.** Jedną tylko rzecz uczyniono tj. **zniszczono już samorząd powiatów,** a podobno przygotowuje się **podkopanie samorządu gminnego i miejskiego** przez zaprowadzenie w całej Polsce ordynacji komunalnej, opartej na pięcioprzymiotnikowem głosowaniu.

W zakresie życia gospodarczego rok ubiegły nie należał do pomyślnych, pomimo niezwykłego urodzaju. Wybitnie niepomyślnym objawem jest postępująca silnie naprzód **etatyzacja, prze-**

kraczająca miarę rozsądkiem i potrzebami wska zaną. W ślad jej idzie silny wzrost fiskalizmu i zubożenia społeczeństwa. Szerzy się coraz więcej przekonanie, że kwestja organizacji kredytu długoterminowego, bez którego społeczeństwo nasze nie może się rozwijać normalnie, przedstawia się w chwili obecnej nie dobrze.

Musimy być przeto z wielu względów zaniepokojeni faktem, że rząd w ciągu ubiegłego roku nie wygrał należycie tych wszystkich atutów, jakie z jego początkiem w ręku posiadał. W porównaniu do r. 1926 i 1927 stracił on niewątpliwie wiele ze zdolności do inicjatywy i z rozmachu w działaniu. Oba poprzednie lata kończyły się skonstatowaniem bardzo wielu sukcesów — które przypisać można było poskromieniu sejmokracji i ujęciu steru przez rząd posiadający silną władzę. Takich sukcesów z bieżącego roku nie możemy stwierdzić".

Z naszej strony możemy do powyższych uwag dodać jeden jedyny plus: oto w społeczeństwie idea odżydzenia kraju zdołała przez rok 1928 zatoczyć coraz szersze kręgi, równocześnie zaś żydzi nie zdołali osiągnąć tych przywilejów jakie po przewrocie majowym roiły się im w głowie, rząd okazał się ich zdaniem „antysemicki" podobnie jak rządy poprzednie — a to jest plusem na naszą korzyść.

STALIN POGODZIŁ SIĘ Z TROCKIM?

Donoszą z Moskwy, że Stalin polecił przeniesienie Trockiego do jednej z miejscowości kuracyjnych na południu Rosji, gdzie Trocki ma się leczyć ze swej ciężkiej malarji. W tem zarządzeniu dopatrują się potwierdzenia pogłosek o próbach zbliżenia, jakie Stalin miał podejmować w stosunku do Trockiego, który dotychczas odrzucał proponowane mu warunki, na których miał by powrócić do władzy.

BUCHARIN ODSUNIĘTY OD WŁADZY W BOLSZEWJI.

Organ t. zw. lewych komunistów niemieckich donosi z Moskwy, że przewodniczący Kominternu Bucharin został odsunięty od władzy w formie wysłania go na bezterminowy urlop. Jednocześnie nestorka ruchu socjalistycznego a później komunistycznego w Niemczech Zetkin, bawiąca obecnie w Moskwie wystąpiła z ostrem oskarżeniem i zdecydowaną opozycją przeciw Kominternowi. Sowieckie władze stawiać jej miały niejakie trudności w przejeździe do Niemiec tak, że przywódczyni ongi ruchu komunistycznego musiała zagrozić władzom sowieckim, że zwróci się o interwencję i opiekę do konsula niemieckiego w Moskwie. Klara Zetkin powrócić ma do Berlina w dniach najbliższych, a po Noym Roku wystąpić ma na zgromadzeniach publicznych.

NIEMCY SZUKAJĄ NOWEJ ORJENTACJI POLITYCZNEJ.

„N. W. Tagblatt" podaje z kół bliskich Stresemanowi informacje o celach niemieckiej polityki zagranicznej. Celem tej polityki jest rozbicie, a conajmniej rozluźnienie ententy. Podczas gdy w latach poprzednich Niemcy wyzyskiwały nieporozumienie między Francją a Anglją, obecnie wobec zbliżenia francusko-angielskiego szukają zbliżenia do Ameryki, a w logicznej konsekwencji także do Włoch i do Węgier. Ponadto usiłują Niemcy wyzyskać utajone siły rosyjskie w przyszłej wojnie światowej. Wszystkie te kombinacje polityczne przybiorą określoną postać w roku 1929.

WALDEMARAS I SMETANA WIERNYMI SŁUGAMI NIEMIEC.

„Ere Nouvelle" zamieszcza artykuł deputowanego Bouyssou, wice-marszałka Izby, o stosunkach polsko-litewskich. Rząd litewski — pisze — nie powinien pominąć sposobności wstąpienia — dzięki interwencji wyznaczonej przez Radę Ligi Komisji — na drogę porozumienia z Polską; w przeciwnym razie grożą mu niepożądane następstwa. przykładem, których jest świeżo zawarty traktat handlowy z Berlinem, oddający Litwę całkowicie na pastwę ekonomiczną i polityczną Niemiec.

W tej samej kwestji zabiera głos na łamach „Victoire" Bienaime. Berlin — pisze Bienaime, uważa Litwę za wierne narzędzie przeciwko Polsce. Porozumienie niemiecko-litewskie skierowane jest specjalnie przeciwko Polsce. Rzesza ma w obecnym rządzie litewskim wierne sługi w osobach sławetnego Waldemarasa i prezydenta Smetany, który już w 1917 roku w okresie okupacji niemieckiej uchodził za agenta niemieckiego, jak nazywa go w swej książce o odbudowie Litwy Gabrys. Nakoniec Bienaime zaznacza, że zamach stanu, który przed dwoma laty oddał władzę w ręce Smetany i Waldemarasa — przeprowadzony został przy poparciu Niemiec.

SPISEK PRZECIWKO RZĄDOWI TURECKIEMU.

W związku z wykryciem spisku zwróconego przeciwko obecnemu rządowi tureckiemu aresztowano 14 osób, w tej liczbie jedną cudzoziemkę, u której znaleziono większe sumy pieniędzy, oraz dokumenty kompromitujące. Spiskowcy pozostawali podobno w ścisłym kontakcie z rodziną b. sułtana. Jak wiadomo b. rodzina panująca uciekła do Syrji gdzie przebywa obecnie. — Według innych źródeł wiadomości te są nieprawdziwe. Aresztowani oskarżeni są o przygotowanie nielegalnej akcji na rzecz reakcji tureckiej.

RZĄD BUŁGARSKI RADYKALNIE ZWALCZA KOMUNIZM.

Rząd bułgarski skonfiskował u różnych przywódców komunistycznych dwa wagony materjału propagandystycznego przysłanego z Moskwy i na tej podstawie zarządził rozwiązanie stronnictwa komunistycznego. Prawie wszyscy przywódcy tego stronnictwa zostali aresztowani. Prezydent ministrów Lapczew uwiadomił parlament o tem zarządzeniu. W czasie jego mowy młodociani komuniści demonstrowali przed parlamentem. Policja aresztowała kilku demonstrantów.

Ważne dla mleczarzy!

WAŻNE DLA MLECZARZY!

Sekcja Mleczarska Wydziału Społeczno-Gospodarczego Centralnego Tow. Rolniczego urządza 6-cio tygodniowe kursy dokształcające dla mleczarzy.

Kurs dokształcający rozpoczyna się 5 lutego br. w Liskowie Kaliskim. — Przyjmowani na kurs będą tylko mleczarze, którzy wykażą się przynajmniej jednoroczną pracą w charakterze kierownika spółdzielni mleczarskiej. Kandydaci winni nadesłać: 1) podanie wraz z życiorysem, 2) świadectwo przynajmniej z jednorocznej pracy w charakterze kierownika mleczarni spółdzielczej, 3) świadectwo z odbytej służby wojskowej, 4) świadectwo lekarskie, stwierdzające stan zdrowia kandydata, 5) świadectwo z ukończenia przynamniej 7-mio oddziałowej szkoły powszechnej, 6) opinję Zarządu Spółdzielni lub Związku Rewizyjnego, do którego mleczarnia należy.

Podanie wraz z wymienionymi załącznikami należy przesłać do Wydziału Społeczno-Gospodarczego C. T. R. w Warszawie, ul. Kopernika Nr. 30 do dnia 20 stycznia br. — Opłata za naukę wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w internacie przez cały czas trwania kursu (6 tygodni) wynosi 120 złotych, płatnych z góry oraz jednorazowe wpisowe w wysokości 10 złotych.

Z całej Polski.

O SIEDZIBĘ PREZYDENTA RZPLTEJ.

W styczniu zwołana ma być konferencja przy udziale przedstawicieli kancelarji cywilnej Prezydenta i min. robót publicznych celem ostatecznego ustalenia, czy zamek królewski pozostanie siedzibą Prezydenta Rzeczypospolitej, czy też dla p. Prezydenta wybudowany zostanie oddzielny pałac. Od tej decyzji uzależnione są dalsze plany odbudowy zamku.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RZĄDU ZA ROK 1928. Zgodnie z powziętą swego czesu uchwałą Rady Ministrów, we wszystkich ministerstwach i samodzielnych urzędach państwowych jest już na ukończeniu praca nad przygotowaniem sprawozdania z działalności rządu za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1928 roku. W druku ukaże się ono w drugiej połowie marca 1929 r., tj. przed końcem bieżącego roku budżetowego. Będzie to już drugie tego rodzaju sprawozdanie, którego celem jest — w myśl oświadczenia, złożonego swego czasu przez premjera, prof. Bartla — udostępnienie szerszym kołom znajomości spraw publicznych, będących przedmiotem pracy aparatu państwowego, — oraz pogłębienie sprawozdawczości rządu, koniecznej w stosunkach z Izbami ustawodawczemi.

POLSKA KASZA CZY ZAGRANICZNY RYŻ? Min. Składkowski podpisał okólnik do wszystkich wojewodów i starostów w sprawie spożycia ryżu. Minister zaznaczył, że bilans handlowy poważnie obciążony jest pozycjami, wynikającemi z przywozu do kraju takich artykułów, które z pożytkiem dałyby się zastąpić przez inne. Do takich artykułów należy ryż łuszczony. Analizy i badania dokonywane w Państwowym Instytucie Higjeny wykazały, że ryż łuszczony posiada o wiele mniej tłuszczu i białka od zwykłej polskiej kaszy. Nie ulega zatem wątpliwości, że kasza jest więcej od ryżu pożywna i zdrowa dla ludzi pracujących. Należy jednak mieć na względzie, że w niektórych wypadkach, przewidzianych na mocy przepisu lekarza, ryż musi być chorym dawany. W ten sposób, jak widzimy, „ryż będzie na lekarstwo, a kasza dla zdrowych". W listopadzie ub. roku przywieziono do Polski 1.581.000 ton ryżu na sumę 1.110.000 zł.

PRZYMUSOWA LIKWIDACJA STOW. WOLNOMYŚLICIELI. Minister spraw wewn. cofnął rekurs Stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich na zarządzenie komisarjatu rządu, likwidujące tę organizację. Wobec tego komisarjat rządu przystąpi w najbliższych dniach do likwidacji Stowarzyszenia wolnomyślicieli polskich w Warszawie, poczem nastąpi likwidacja kół prowincjonalnych.

ZAKUPY SOWIECKIE W BIELSKU. Przed kilku dniami sowiecka misja handlowa zakupiła w Bielsku znaczną partję towarów wełnianych na ogólną sumę 200.000 dolarów.

NAUKA JĘZYKA ESPERANTO W SZKOŁACH. Ministerstwo oświecenia zamierza tytułem próby wprowadzić naukę języka „Esperanto", jako przedmiotu nadobowiązkowego, na razie w jednym lub dwu gimnazjach państwowych w Warszawie. Celem uzyskania materjału informacyjnego, czy i w którem gimnazjum znaleźliby się chętni uczniowie do nauki tego przed mitu, władze szkolne przeprowadziły w państwowych gimnazjach w Warszawie odpowiednią ankietę.

POŻAR FABRYKI W ŁODZI. Onegdaj o godzinie 3-ciej nad ranem wybuchł groźny pożar w przędzalni bawełny Berlińskiego w Łodzi. Ogień powstał w jednej z sal fabryki i objął najpierw zwoje rozwieszonej bawełny, przerzucając się następnie na inne sale. Mimo wytężonej akcji ratowniczej pożar trwał do godziny 8 rano, niszcząc doszczętnie maszyny i urządzenia wewnętrzne trzechpiętrowej fabryki. Fabryka, pracująca ostatnio na trzy zmiany, została skutkiem pożaru całkiem unieruchomiona. Straty bardzo znaczne. Przyczyny pożaru do tej pory nie ustalono.

ZMNIEJSZENIE LICZBY GODZIN NAUKI W SZKOŁACH. W dniu 1 lutego br. wejdzie w życie nowe rozporządzenie ministra oświaty o 30-godzinnym tygodniu pracy w szkołach. Od tego dnia we wszystkich szkołach średnich nauka trwać będzie 5 godzin dziennie, nie zaś 6, jak to miało dotąd miejsce w niektórych klasach. Rozporządzenie powyższe określa również czas, jaki winien być przeznaczony tygodniowo na poszczególne przedmioty szkolne.

ROZWIĄZANIE „SICZY". Województwo lwowskie rozwiązało ukraińskie towarzystwo „Sicz" w Horbaczach, gdyż członkowie „Siczy" zmuszali mieszkańców wsi terrorem do wstępowania do towarzystwa.

WYKRYCIE SZAJKI SZPIEGÓW. Władze polityczne wykryły w Dubnie szajkę szpiegowską, działającą na rzecz ościennego państwa. — Aresztowano kilkanaście osób, przy których znaleziono obfity materjał kompromitujący.

Co się dzieje zagranicą?

BOLSZEWJA W OBJĘCIACH GŁODU.

Osoby przybyłe w ostatnich dniach z Ukrainy i Besarabji opowiadają przerażające rzeczy o głodzie panującym w tej części Rosji, a zwłaszcza w tak zwanej republice mołdawskiej, gdzie położenie ludności jest beznadziejne i gdzie wiele ludzi umiera z głodu. W republice tej 572 majątków zostało rozgrabionych przez zgłodniałą ludność. W Odessie, Mikołajewsku i Chersoniu znajduje się obecnie około 200.000 dzieci przywiezionych z okolic opanowanych przez głód. Większa część członków korpusu dyplomatycznego zmuszona jest sprawadzać zapasy żywości z zagranicy.

INDJE DOMAGAJĄ SIĘ PRAW DOMINJUM POD GROŹBĄ BAJKOTU ANGLJI.

Na posiedzeniu komisji dla ustalenia porządku dziennego hinduskiego kongresu narodowego w Kalkucie przyjęto głosami 118 przeciw 45 rezolucję Gandhiego, grożącą bojkotem Anglji w Indjach na wypadek jeżeli do końca roku 1929 Indje nie uzyskają stanowiska dominjum imperjum brytyjskiego.

DŻUMA W CHINACH PÓŁNOCNYCH.

Epidemja dżumy w północnych Chinach rozszerza się coraz bardziej tak, że do okolic dotkniętych dżumą nie można dowozić środków żywności. Około 12 miljonom Chiczyków grozi śmierć głodowa.

LIKWIDACJA WOJNY DOMOWEJ W AFGANISTANIE.

Donoszą z Konstantynopola, że według nadeszłych tam wiadomości w całym Afganistanie panują silne mrozy, co jest okolicznością sprzyjającą dla króla Amanullaha, ponieważ prowadzenie dalszych walk staje się niemożliwe. Król wystosował odezwę do narodu w której zapowia da ustępstwa natury religijnej i wzywa do pojednania. Naczelny mulla wezwał również powstaców do zaprzestania walk z rządem. Matka króla, która przebywa w Kandaharze miała zawrzeć z przywódcami powstaców układ. Król Amanullach zwołał radę koronną, która ma się zająć sprawami związanemi z likwidacją powstania.

Teatr rewji „Gong".

Karnawał pod gazem

Karnawałowy program „Gongu" zaliczyć można bez przesady na najlepszych programów naszego teatrzyku rewjowego.

Już ukazanie się **Bolcia Kamińskiego,** tym razem przebranego za Bolesię, milutką a rezolutną dziewczynkę, poszukującą w teatrze tatusia, wywołuje salwy śmiechu wśród publiczności. Ktoś, kto po raz pierwszy był w „Gongu" mógł śmiało nie poznać się na tej przemianie, tak bajecznie imitował Bolcio — Bolesię. To też conferencierka cieszyła się jak największem uznaniem publiczności. Wogóle cały program karnawałowy obfituje w Bolcia, prezentującego się w 2-ej części programu jako mały Moniek Eiertanz, oraz jako zapalczywy taternik, zdobywca szczytów górskich i... płci pięknej.

Program jest niebywale wesoły, nic dziwnego, bo „pod gazem". W „Ukaranej zdradzie" mają Krakowianie możność podziwiania p. **Ustarbowskiej, Duranowskiej, dyr. Jastrzębca i Cybulskiego** zgrywających się na prowincjonalnej amatorskiej scenie. Kapitalne typki (zwłaszcza dyr. Jastrzębca i Cybulskiego) i kapitalna gra całej czwórki artystów zapewnia skeczowi duże powodzenie. Druga „defraudacja" dyr. Jastrzębca p. t. „Wklajstrował się" również doskonała — przydałoby się jedynie parę skróceń w tekście i szybsze tempo gry, co zresztą, przy następnych powtórzeniach skeczu da się uskutecznić. Półfinał „Jubileusz Gongu" posiada szereg dobrych pomysłów. Doskonały jak zwykle p. **Belski** jako delegat orkiestry z Łodzi, p. **Pilarski Tadeusz** (jun.) w roli znanego Krakowianom właściciela szkoły tańców, dalej **p. Górowski,** którego technikę śmiechu należałoby podziwiać, p. **Hanka Runowiecka** jako księżę karnawału, oraz p. **Nowosielski** jako reporter.

Ładnie wyglądała reklama Sucharda z Gogiątkami, oraz p. **Soboltówna z Wojnarem,** którzy odtańczyli nadto taniec „Na płocie" — przyjmowany — jak wszystkie inne tańce naszej pary baletowej z entuzjazmem i zapałem.

P. **Hankę Runowiecką** podziwiano w nastrojowej scence „Bibamus", oraz jako narciarkę narażoną na miłosne zapały Bolcia Kamińskiego.

P. Ustarbowska, o której talencie mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać, oddała doskonale w wierszu p. Jastrzębca p. t. Ecce femina typ nowoczesnej kobiety, umiejącej zawsze postawić na swojem, i mieć rację

W finale święcił tryumfy p. **Cybulski.** Zresztą finał ogólnie się podobał, zwałszcza jego dekoracja: ulica i brama Florjańska mocno już „zagazowane". P. Cybulski jako conferencier nigdy niezawodzący popisywał się szeregiem nowych wcale udatnych, dowcipów.

O stronie muzycznej ani dekoracyjnej nie będę się rozpisywał: p. Sygietyński dzielnie dyrygował orkiestrą, a pp. Wojciechowski i Marcinow spisali się również dobrze.

Program — powtarzam — jest jednym z naj lepszych. Powodzenie ma więc zapewnione.

J.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do P. T. Prenumeratorów pisma naszego zwracamy się z gorącą prośbą by z Nowym Rokiem zechcieli — tak jak i poprzednio — darzyć nas swem poparciem, by jednak, na miłość Boską zechcieli zrozumieć, że punktualność w uiszczeniu prenumeraty i zapłacenie zaległości jest jedyną podstawą, na której opieramy nasz byt, byt pisma bezpartyjnego, a szczerze ideowego, służącego wielkiej idei obrony polskości naszeg kraju.

Wszystkim więc Prenumeratorom przypominamy o uiszczeniu prenumeraty rocznej, półrocznej ewentualnie kwrtalnej lub miesięcznej i to w najbliższym czasie, tak, by „Gazeta Narodowa bez trudności finansowych mogła dalej walczyć o polskość kraju.

WYDAWNICTWO „GAZETY NARODOWEJ".

Wszystkim tym Przyjaciołom pisma naszego, którzy nadesłali nam listownie życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia lub Nowego Roku, składamy tą drogą gorące podziękowania.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA „GAZETY NARODOWEJ".

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Powieść.

Nabywcy koni i wozów na poczekaniu przedzierzgnęli się w furmanów i zaraz chcieli mieć dochód.

Już się słońce dobrze ku zachodowi zniżyło, gdy wozy obładowane rzeczami i ludźmi, wyjechały z dziedzińca.

Towarzystwo z powodu większej ilości furmanów podzieliło się na mniejsze grupy, a Małka mogła skutkiem tego uniknąć nie miłego dla niej sąsiedz wa pani Rypsowej.

Uszer Engelman zachwycony był licytacją i siedząc na furze Berka oddawał się bardzo poważnym rozmyślaniom na ten temat.

Mojsie zmęczony fizycznie, drzemał, a i ten lew duchowy, co się był w nim rano przebudził, spał teraz jak zabity, schowawszy głęboko straszne swoje pazury.

Gorący parny dzień zbliżał się do końca. Na horyzoncie ukazała się chmurka, za nią druga, trzecia i dziesiąta. Rosły i zlewały się w jedną.

Berek Dyszel spojrzał w górę i rzekł do siedzącego obok Glancmana:

— Jestem pewien, że będzie deszcz.

— W takim razie dlaczego nie urządziliście na furze budy płóciennej?

— Możecie trochę zmoknąć, czy mi to przeszkadza? Wy nawet dobrze zmokniecie, ponieważ zanosi się na burzę.

— Spieszcie się, może zajedziecie przed deszczem.

— Poco mam się spieszyć? Zgodziłem się, że was zawiozę do Zatraceńca i że was stamtąd odwiozę do domu. — W jednej połowie już to uskuteczniłem, w drugiej mam nadzieję uskutecznić, a czy macie być zawiezieni na mokro, czy na sucho, to mi zupełnie wszystko jedno, abym was przywiózł.

Gruba kropla deszczu spadła mu na nos i nagle, bardzo szybko zaczęło się ściemniać, a z oddalenia dał się słyszeć głuchy przeciągły grzmot.

Na furach zrobił się popłoch. Takie kosztowne rzeczy mogły zamoknąć — damom chodziło przytem o stroje. — Pani Rypsowa miała bowiem na sobie suknię, jedwabną i aksamitną mantylę, bardzo starożytnego fasonu. — Małka zaś nowiuteńki kostjum. — Na taką licytację nie można było przyjechać w ladajakiem ubraniu.

Była chwila, w której zdawało się, że deszcz ustanie, a burza przejdzie bokiem, lecz przypuszczenie to nie sprawdziło się. — Chmury nie ustąpiły, zrobiła się ciemność zupełna, zerwał się wiatr gwałtowny, a potem straszna ulewa. Błyskawice ślizgały się po niebie we wszystkich kierunkach, ogłuszający huk grzmotów co chwila wstrząsał powietrze.

Perek, który jechał naprzód i prowadził całą karawanę za sobą, zatrzymał konie mimo protestu i krzyków swoich pasażerów.

— Jedź — wołano na niego — czego stoisz? Chcesz żebyśmy przemokli zupełnie?

— Ja też moknę?

— Co nam do tego? Moknij kiedyś furman, ale nas wieź, prędko wieź, aby do miasta. — Mam taki zwyczaj, że podczas burzy stoję. Jeszcze nieboszczyk ojciec mój, który był też furmanem, tak mi przykazywał. Niech to nie będzie w złą godzinę wymówione, ale widzicie i słyszycie, co się dzieje? Piorun może...

— Cicho! cicho, daj spokój. Chcesz stać — stój! Zrobiła się cisza wśród podróżnych. Wszyscy szeptali modlitwy, aby Bóg odwrócił nieszczęście.

Rypsowa wciąż wzdychała; nie mogła ona odżałować, że puściła się w taką podróż razem z Małką.

— Ja wiem — mówiła do swoich sąsiadów na wozie wiem gdzie jest przyczyna burzy, co nam przynosi nieszczęście. Ta wystrojona lalka, ta wspólniczka szatana, ściągnęła burzę, oby na nią spadła!

— Jęki i lamenty pani Rypsowej przeszły bez wrażenia, każdy bowiem o sobie tylko myślał, o siebie się bał — w śmiertelnej trwodze zeszła prawie godzina. Wreszcie deszcz ustał, niebo wypogodziło się i na hasło Berka karawana wozów pociągnęła dalej ku Czarnemubłotu. — O ile wyjazd był bardzo wesoły, o tyle powrót smutny. Dużo rzeczy uszkodziło się, i przemokło, a bohaterowie zajęci suszeniem spłukanej przez deszcz garderoby, nie mieliby ochoty do opowiadania szczegółów i wrażeń doznanych.

Małka była zła, jak całe piekło, Mojsie milczał, a nawet Uszer Engelman, zamiast zwyczajem swoim usiąść przy stole i rozmyślać, udał się zaraz na spoczynek.

Nad Czarnembłotem jaśniały gwiazdy, a promienie księżyca ślizgały się po dachach mokrych i kałużach rozlanych szeroko. (c. d. n.)

Nasza rodaczka największa uczona świata.

W 30-Ą ROCZNICĘ WYNALEZIENIA RADU PRZEZ CURIE-SKŁODOWSKĄ.

Dwukrotna nagroda Nobla i uznanie całego świata stały się udziałem Marji Curie-Skłodowskiej. „Uważam, że **pani Curie-Skłodowska jest nietylko największą z żyjących dziś uczonych kobiet, ale jest największą uczoną, jaką świat kiedykolwiek wydał.** Całe jej życie jest jednem pasmem bezwzględnego poświęcenia się na ołtarzu wiedzy", powiedział o niej wybitny amerykański uczony, dr. Henderson.

Marja Skłodowska urodziła się w Warszawie 1867 roku. Po ojcu oddziedziczyła zamiłowanie do matematyki i fizyki. Po ukończeniu gimnazjum pracowała w charakterze prywatnej nauczycielki w Warszawie, cały wolny czas poświęcała nauce. W końcu 1891 roku wyjeżdża dla dalszych studjów do Paryża i po czteroletniej wytrwałej pracy kończy z odznaczeniem uniwersytet. Skromna, pracowita i wytrwała, rozmiłowana w nauce zwróciła na siebie uwagę profesorów, którzy już wówczas rokowali jej świetną przyszłość na pou naukowem. W tym czasie poznaje młodego francuskiego uczonego Piotra Curie, również jak ona zamiłowanego w nauce i wkrótce zostaje jego żoną, rozpoczynając wspól ną pracę badawczą. Rozporządzając skromnemi środkami i posiadając niedostatecznie urządzone laboratorjum, na każdym prawie kroku napotykali na trudności w swej pracy. Trzeba było niezwykłego wprost hartu woli żelaznej wytrzymałości i niczem niezwalczonej miłości do wiedzy, aby prowadzić swe badania, postępując zwolna, krok za krokiem w swych dociekaniach, które tak świetnymi miały się uwieńczyć rezultatami w zakresie promieniotwórczości pierwiastków.

W zimnem, nieostatecznie ogrzewanem laboratorjum, mieszczącem się w zwykłej szopie — pracują po kilkanaście godzin na dobę, nie przerywali doświadczeń nawet podczas świąt Bożego Narodzenia. Ale ta ich wytrwałość sowicie została wynagrodzona: dnia 26-go grudnia 1898 roku, dokonywują epokowego okrycia wielkiego dobrodziejstwa współczesnej ludzkości — radu.

Nie przeczuwali jeszcze wówczas, jak wielkie możliwości dla nauki mieć będzie ich odkrycie. Dziś rad, dla swych właściwości leczniczych jest najdroższą na świecie rzeczą, wówczas był dla nich przedewszystkiem owocem ich długiej, pełnej poświęcenia pracy, która nie kierowały jakiekolwiek względy praktyczne, lecz jedynie czyste i gorące umiłowanie wiedzy.

Wynalazek małżonków Curie dokonuje wielkiej rewolucji w dziedzinie ówczesnych pojęć naukowych w zakresie fizyki i chemji, kładąc podwaliny nowej teorji transformacyj radjoaktywnych. Po drodze wytkniętej przez małżonków Curie kroczyło odtąd coraz więcej uczonych badaczów, osiągają coraz większe zdobycze dla współczesnej nauki.

W roku 1903 małżonkowie Curie łącznie z fizykiem Henrykiem Becquerel'em otrzymują nagrodę Nobla, najwyższe odznaczenie stawiające uczonego w pierwszym szeregu przewodników ludzkości.

W r. 1906 Piotr Curie ginie tragiczną śmiercią, dostając się pod koła ciężarowego wozu na ulicy Duuphine w Paryżu. Przedwczesna śmierć męża była dla Marji Skłodowskiej ciężkim ciosem, który ją wstrząsnął do głębi. Cios ten nie zachwiał w wielkiej uczonej zamiłowania do wiedzy, przeciwnie jeszcze większą wzbudził w niej żarliwość i niezważającą na nic gorączkę pracy. Kontynuuje wciąż doświadczenia, świecąc wzorem swemu otoczeniu. W roku 1913 otrzymuje powtórnie nagrodę Nobla za samodzielną pracę nad odkrytym przez siebie pierwiastkiem, radem.

Cały świat składa hołd jej wielkiej zasłudze, czci ją jako **dobroczyńcę ludzkości.** Bo oto dalsze badania nad właściwościami radu wykazują, że dzięki niemu staje się możliwą walka ze straszną chorobą ludzkości — rakiem. Powstaje nowa dziedzina wiedzy lekarskiej, radjoterapja — a we wszystkich częściach świata powstają instytuty radowe. Taki właśnie instytut ma również w Polsce powstać, jako hołd dla wielkiej Rodaczki. Instytut ten winien otrzymać poparcie materjalne całego społeczeństwa

Wieża Babel czyli życzenia noworoczne.

Jest przyjętym zwyczajem z nastaniem Nowego Roku, który dla różnych ludów różnie wypada wedle ich kalendarza, wzajemnie sobie przesyłać życzenia. Czyni to każdy w swoim języku i wedle swojego zwyczaju. Anglik — „a happy newyar", Chińczyk — "Szin-szin", Duńczyk „glaedeligt nytaar", Eskimo — „juditlime inuodluarise", Francuz — „bonne annee", Grek — „kenuria kaloini chroma", Hiszpan — „feliz anno nuevo", Holenderczyk — „een glicklig niewjaar", Japończyk — „ataraskiki tosti shikusu", Niemiec — „glückliches Jahr" Polak — „szczęśliwego roku", Rosjanin — „szczasliwoho goda", Rumun — „la multil anil", Serb — „postarowia z godim", Szwed — „godt nytaar", Węgier — „bol dog uj evet kivanok", Włoch — „felice anno nuovo", Żyd — „leszanah towah"...

Zgubiono dokumenta wojskowe na nazwisko Drzord Józef z Grębowa, pow. Tarnobrzeg, ur. w roku 1895, które unieważnia się.

CENY OGŁOSZEŃ 6-cio szpaltowych: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0.40. Nadesłane zł. 0.80. Dział ekonomiczny, komunikaty zł. 1.60. inne tekstowe zł. 1.60. Ogłoszenia świąteczne 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robot. inwal. posz. pracy rabat. PRENUMERATY: miesięcznie: 1.35 zł., kwartalnie: 4.— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. Konto czekowe P.K.O. Nr.404.420.

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI. Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie